

Ciekawe miejsca, wydarzenia:

Zapraszamy na stronę internetową Diakonii Społecznej:

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Nie warto żyć normalnie – warto żyć ekstremalnie!

Kolejny Wielki Post w naszym życiu już się rozpoczął. Mamy okazję, by trochę zwolnić obroty, zastanowić się nad swoim życiem i zbliżyć się w tym czasie do Boga. Pomoga w tym na pewno: post, modlitwa i jałmużna. Bogata liturgia Kościoła daje nam też swoje nabożeństwa: gorzkie żale i drogę krzyżową. Tę ostatnią znamy najlepiej z kościoła, gdzie odprawia się ją najczęściej w podziale na drogę krzyżową dla dzieci, młodzieży i dorosłych, tak aby dopasować poziom rozważań męki Jezusa Chrystusa do uczestników liturgii.

Jest jeszcze coś dla prawdziwych twardzieli: Ekstremalna Droga Krzyżowa (EDK). Nocna wędrówka po wyznaczonej trasie (ok. 40 km), w zupełnej ciszy, z krzyżem w rękę, a co kilka kilometrów stacja drogi krzyżowej i rozważania. Ciemność, chłód, padający deszcz, trud drogi, zmaganie się ze zmęczeniem i własnym „ja” to prawdziwe wyzwania – taka jest właśnie EDK!

Pierwsza EDK odbyła się w 2009 roku z inicjatywy m.in. ks. Jacka Stryczka, który sam mówi, że żyje wyzwaniami, zmaganiem się, to taka jego duchowość. I tak właśnie należy odczytać to zmaganie – jako wydarzenie duchowe. Te kilkanaście godzin marszu, rozważania i modlitwy to wyśmienity czas, aby spotkać się z Bogiem i pobyć z nim sam na sam w ciszy i samotności. To okazja do zastanowienia się nad swoim życiem, swoimi problemami. Czas milczenia, czas wsłuchiwania się w głos Boży, czas Jego działania i udzielania łask.

W ubiegłym roku wybrałem się na Ekstremalną Drogę Krzyżową na trasie Gdańsk Matemblewo – Kalwaria Wejherowska. Droga wiodła przez szlaki Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego i liczyła 53 km. Spakowałem do plecaka najpotrzebniejsze rzeczy, ubrałem się ciepło, założyłem wygodne i mocne buty. Wszystko rozpoczęło się Eucharystią w Sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej. Czuło się w powietrzu podekscytowanie, ale też wielką radość oczekiwania na coś wielkiego. Jeszcze przed mszą św. każdy uczestnik otrzymał materiały formacyjne, odbłaski i kilka innych gadżetów (organizacja całości stała

naprawdę na wysokim poziomie). Potem ostatnie przygotowania, sprawdzenie ekwipunku i prowiantu, krzyż do ręki, latarka na głowę i w drogę! Pierwsze kilometry to była igraszka. Zadowolenie na twarzach uczestników, szybki i raźny marsz. Ale już po kilku bardziej stromych podejściach na leśnym szlaku zaczęło się odzywać lekkie zmęczenie. Chwile wytchnienia dawały postoje na poszczególnych stacjach i rozważania. Czasami w zupełnej ciszy i ciemności wchodziłem na jakiś kolejny pagórek, gdzie przed oznaczonym drzewem-drogowskazem stała grupa ludzi zatopionych w rozważaniach kolejnej stacji wśród młodych światełek latarek. Widok naprawdę niesamowity. Plus ta atmosfera skupienia i modlitwy! Tego trzeba doświadczyć na własnej skórze. Choć nie udało mi się ukończyć zeszłorocznej EDK, ze względu na naprawdę długi i wymagający szlak, to i tak byłem szczęśliwy z podjęcia wyzwania i z możliwości przeżycia spotkania z Bogiem sam na sam na modlitwie, rozważaniach i w walce z samym sobą. W tym roku też planuję wziąć udział w tym niesamowitym wydarzeniu duchowym!

Zapraszam wszystkich do wyboru swojej trasy spośród ponad 170 dostępnych już na stronie www.edk.org.pl, bo nie warto żyć normalnie – warto żyć ekstremalnie! Jeśli czujesz, że to wyzwanie dla Ciebie, nie czekaj, zapisz się już dzisiaj i pamiętaj o słowach Chrystusa: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje! Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”. (Łk 9, 23–24)

Krzysztof Kęsicki



Numer 11/2015, Gdańsk, Marzec 2016 r.

W numerze:

Po pierwsze nie szKODzić!!!

Żołnierze Wyklęci – Polskie powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne

Nie warto żyć normalnie – warto żyć ekstremalnie!

Biuletyn
Diakonii
Społecznej

GORCZYCA

Słowo wstępne – Polska Hagada

Centralnym wydarzeniem w szerszym znaczeniu tego słowa. Żydowskiej wieszki paschalnej, Sederu, jest czytanie Hagady – opowiadania o wyjściu Izraelitów z niewoli egipskiej. Rozpoczyna się ono pytaniem najmłodszego z obecnych dzieci: „Dlaczego ta noc różni się od wszystkich nocy?”. Forma pytania i odpowiedzi jest na tyle ważna, że Talmud, zbiór żydowskich praw religijnych, wymaga jej zachowania nawet w wypadku spędzania tego święta samotnie. Hagada, opowiadając o cudownym ocaleniu Izraelitów, koncentruje się na podkreśleniu działania Boga – to Bóg wyzwala, Bóg prowadzi swój lud. Mojżesz, jako przywódca Izraelitów, jest wymieniony tylko jeden raz.

Historia wyjścia z Egiptu to także nasza osobista historia wychodzenia z grzechu. Oazowe rekolekcje drugiego stopnia przybliżają nam tę rzeczywistość i uczą, jak biblijne wydarzenia odczytywać w kontekście naszego życia. Przeżywane w trakcie rekolekcji nocne „wyjście”, maca i gorzkie zioła oraz wspomnianie wielkich dzieł Boga w kolejnych stacjach, pomagają doświadczyć atmosfery pośpiechu, ucieczki od zagrożenia, niepewności, ale także

wielkich dzieł Boga w kolejnych stacjach, pomagają doświadczyć atmosfery pośpiechu, ucieczki od zagrożenia, niepewności, ale także świętowania ludu zdumionego okazaną potęgą Boga.

Odczytujemy historię Izraela, a jak jest z historią Polski?

Za kilka miesięcy będziemy świętować 1050-lecie chrztu Polski. Warto przy tej okazji zastanowić się, w jaki sposób traktujemy historię naszego narodu i jak jej doświadczamy. To, że jesteśmy Polakami, że urodziliśmy się w konkretnym miejscu i czasie, nie jest przypadkiem. Jestem przekonany, że powołanie dotyczy zarówno naszej rodziny, pracy, diakonii, jak również wspólnoty

Historia to nie tylko znajomość faktów, ale również umiejętność ich interpretacji. Najważniejsze jednak, że może stać się opowieścią objaśniającą rzeczywistość – w wymiarze społecznym i osobistym. Brak zrozumienia tej cechy historii prowadzi z jednej strony do lekceważącego traktowania wydarzeń z przeszłości, a z drugiej pozbawia istotnego zakorzenienia w przeszłych pokoleniach i umiejętności myślenia o pokoleniach przyszłych. Społeczeństwo bez tak rozumianej świadomości historycznej może być „dojrzałe” i „obywatelskie” – ale ostatecznie będzie tylko grupą konsumentów skoncentrowanych na zaspokajaniu potrzeb wdrukowanych reklamami i zasobem elastycznej siły roboczej poddanej etyce wydajności. Myślenie dalekowzroczne jest zakorzenione w przeszłości, bo z niej wyciąga wnioski.

Słowo hagada znaczy „musisz powiedzieć”. Dialogowana forma jest znakiem zaangażowania i ciekawości. Szukaniem znaczenia i sensu, próbą zrozumienia celu wydarzeń. Czy i na nas nie ciąży odpowiedzialność za przekazanie historii naszego narodu, pokazywania, jak działa w nim Bóg, jakich wielkich dzieł dokonał? Odkrywanie wymiaru duchowego wydarzeń historycznych nie stoi w sprzeczności z naukową metodą opartą na potwierdzonych źródłach. Wiara pozwala spojrzeć na dzieje naszego narodu oczami Boga: „Dlaczego ta historia różni się od wszystkich historii?”.

Leszek Dubicki

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej

Kontakt :

Ania i Leszek Dubiccy, diakonia.spoleczna@gmail.com, tel. 509 570 571,

<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



Po pierwsze nie szKODzić!!!

Czasami trzeba stanąć znacznie dalej, by zobaczyć więcej. Wyciszyć emocje, by wygasły imaginacje, a rzeczywistość nabrała realnego wymiaru...

Ostatni rok był czasem dużego zaangażowania członków DS w sprawy okołowyborcze. Maraton trzech następujących po sobie kampanii spowodował, iż uczestniczyliśmy w dziesiątkach spotkań, debat i pikiet. Wiele z nich współorganizowaliśmy. Każdy z nas co dzień modlił się i modlił się dalej w intencji naszej Ojczyzny. Z pewnością mieliśmy swój mały wpływ na ostateczne wyniki wyborów...

Czy obecny kierunek jest zgodny z tym, czego oczekiwaliśmy, czy to „nasi” teraz rządzą, czy to cały czas rządzą „oni”?

Rządy Prawa i Sprawiedliwości i sprzyjającej mu większości parlamentarnej, prezydenta Andrzeja Dudy – to nie jest moja wymarzona rzeczywistość :(.

Choć zgadzam się z wieloma ze stawianych tez i nadanym kierunkiem zmian, to nie do końca zgadzam się ze sposobami realizacji celów. To tak jakby ktoś zapytał, czy chcesz, by w kraju było lepiej, Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej? Wszyscy, nie tylko członkowie PiS, K15, ale i PO, a może nawet Nowoczesnej, odpowiedzą, że TAK! Ale...

Ale bardzo ważnym jest, jak osiągnąć ten stan i czym on jest?

Poczucie życia w „silnym i bogatym kraju” może mieć wiele kryteriów oceny. Najprostsze z nich to dwa podstawowe – pierwszy to „pełna micha”, drugi – „pełne serce”.

Kryterium „pełnej michy” jest spełnione wtedy, gdy mamy dość pieniędzy, by opłacić konsumpcyjne potrzeby swoje, rodziny, lokalnej społeczności, państwa – określiam je dla uproszczenia hasłem „Polska bogata bogactwem swoich obywateli”.

Kryterium „pełne serce” jest spełnione, gdy mamy wewnętrzną siłę i przekonanie, może bez umiejętności i wystarczających pieniędzy, aby potrzeby nasze zaspokoić we własnym zakresie, w rodzinie, w lokalnej społeczności, w państwie – hasło: „Polska silna siłą swoich obywateli”.

W kontekście rodziny zobrazować te parametry można, odwołując się do konieczności wykonania drobnych napraw w domu. „Pełna micha” pozwala nam wymienić uszczelkę w kranie, żarówkę tylko wówczas, gdy mamy dość pieniędzy, by wezwać hydraulika lub elektryka. „Pełne serce” jest wtedy, gdy zabieramy się za wykonanie tych prac sami: nawet gdy nie bardzo mieć się to w zakresie naszych umiejętności, mamy wewnętrzne przekonanie, iż zakres robót leży w naszym zasięgu. Kiedyś każdy mąż potrafił wykonać podstawowe prace sam. Każda żona potrafiła szyć i gotować. Nikt właściwie nas tego nie uczył, umiejętności nabywaliśmy „z pokolenia na pokolenie”. Te zdolności i umiejętności trwały w nas.

Na gruncie społeczności lokalnych możemy podać konieczność powołania i budowy Ochotniczej Straży

Pozarnej, a dla państwa konieczność – budowy drogi wojewódzkiej. Widzę i odróżniam brak środków na fizyczną realizację celu od braku chęci i umiejętności czy nawet niezauważenia potrzeby.

„Ja nie mam nic, ty nie masz nic i on nie ma nic. W sam raz mamy tyle, aby wybudować... silną Polskę”.

Nie wdając się w szczegóły, ale zapraszając do dyskusji (na forum DS), stawiam hipotezę badawczą: społeczeństwa, które tracą siłę wewnętrzną do zaspokajania własnych potrzeb, prędzej czy później giną. Pieniądże, zwłaszcza wirtualne i z kredytu, nie zbudują silnej Polski.

Jestem „wolnościowcem”, więc wszystkie socjalne działania PiS budzą moją głęboką obawę i niechęć. Prywata, kolesiostwo i zwyczajna ludzka głupota – też je widzę... Ale widzę również, jak wiele czyni się, bym poczuł siłę, dumę i „pełne serce” z własnego kraju i narodu. To bardzo ważne. Po roku ostrej kampanii wyborczej wydaje się znacznie ważniejsze niż „pełna micha”.

W 1981 roku Leszek Wojtowicz z Pivnicy Pod Baranami śpiewał :

*Nie pragne ucałe, byś była wielka,
Zbrojna po zęby, od morza do morza,
I nie chcę także, by cię uważano
Za perłę świata i wybranek Boga.*

*Cheć tylko domu w twoich granicach
Bez lokatorów stukających w ściany,
Gdy ktoś chce trochę głośniej zaśpiewać
O sprawach, które wszyscy znamy...*

Czy autor już wówczas przewidział uchwałę 1066 o bratniej pomocy, czy pukającą Komisję Wenecką i wezwania z Brukseli o zagrożeniu demokracji w naszym nieszczęśliwym kraju, gdy zaczęliśmy śpiewać trochę głośniej?

Dlatego na razie nie będę szKODził.

ZPB

PS.

Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swemu bratu: Pozwól, że usunę drzazgę z twojego oka, gdy belka [tkwi] w twoim oku? Obludniku, wyrzuc najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka twojego brata. (Mt 7, 3–5)

Jedni mówią: wyszło szydło z worka, moje wątpliwości z nominacji (wyrzuceniu) prof. M. Belki na szefa EBOiR na razie rozwiewa Ewangelia :).

Marek Skiba

Żołnierze Wyklęci – Polskie powojenne podziemie niepodległościowe i antykomunistyczne

Krwawa okupacja sowiecka bestialstwem przewyższyła niemiecką. Aresztowania w każdej wsi, mordy, gwałcenie dziewcząt, grabież. Aresztowanych dziesiątki tysięcy; wywozą w nieznanym kierunku na amerykańskich samochodach lub torturują nagich w lochach z wodą.

raport ppłk Władysława Liniarskiego do Centrali i Komendy Głównej Armii Krajowej, 27 marca 1945 roku

Po zakończeniu wojny, gdy zaostrzyły się represje wobec działaczy państwa podziemnego na wschodnich, południowych i centralnych terenach Polski, powstał rodzaj niepodległościowej, podziemnej armii złożonej z wielu różnych, działających niezależnie od siebie oddziałów, formujących się zarówno z Armii Krajowej, jak i organizacji Wolność i Niezawisłość oraz oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych, a także ze spontanicznie powstających oddziałów ludowych, chłopskich.

W propagandzie komunistycznej nazywani byli bandytami, faszystami, reakcjonistami, zdrajcami. Ścigani, wyłapywani, masowo aresztowani, następnie poddawani nieludzkim śledztwom i torturom. Aby pod zarzutem rzekomej zdrady narodu skazać ich na długotrwałe więzienie, zesłanie, obóz pracy, a najczęściej na śmierć. Karą śmierci całej rodziny było zagrożone również pomaganie im.

Ilu? Szacuje się, że ponad 20 tys. żołnierzy zginęło bądź zostało zamordowanych skrytobójczo lub w więzieniach NKWD i UB, część wywieziono na Wschód, wielu skazano na kary pozbawienia wolności. W końcu lat 40. i na początku 50. ponad 250 tys. ludzi więziono i przetrzymywano w obozach pracy.

Prowadzono szeroko zakrojone łapanki. Organizowane miesiącami, z wielkim zapleczem technicznym i zaangażowaniem ogromnych środków osobowych. Dla przykładu – w 1946 r., kiedy liczebność zbrojnego podziemia szacowano na 15 tys., przygotowano oblławę 250 tys. funkcjonariuszy uzbrojonych po zęby.

Nagradzano donosy. Gdy ktoś we wsi zobaczył podejrzenie wyglądających mężczyzn, miał

natychmiast powiadomić milicję lub wojsko. Byli tacy, którzy myśląc o nagrodzie pieniężnej, nie wahali się ani chwili.

Ogłaszano amnestię. Była ona jednak podwójnym oszustwem – nie dość, że obiecywała „laskę”, mimo iż żołnierze AK nie popełnili przestępstw przeciwko narodowi, to jeszcze ubecy mieli tajną instrukcję, by ujawniających się AK-owców „internować i odosobnić”.

Od 1945 przez 1951 do 1963.

1 marca 1951 roku w więzieniu mokotowskim wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym, Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błajeju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce – będących ostatnimi ogólnopolskimi koordynatorami „Walki o Wolność i Niezawisłość Polski z nową sowiecką okupacją” – na pamiątkę tego wydarzenia obchodzimy w Polsce Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

21 października 1963 roku – osiemnaście lat po wojnie – ostatni członek ruchu oporu, Józef Franczak „Lalek” z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego „Uskoka”, zginął w obławie w Majdanie Kozic Górnych pod Piaskami (woj. lubelskie).

Żołnierze Wyklęci – czyli my? Nie mogę się oprzeć temu porównaniu. Na polu wyklętym przez PRL zakwitliśmy my, Ruch Światło-Życie. Lata, w których Niezlomni oddawali życie, były przecież czasem pierwszych Oaz i powstawania Krucjaty Wstrzemięźliwości, przekształconej w Krucjatę Wyzwolenia Człowieka.

W i ę c e j p o d o b i e ń s t w n a
gdansk.diakoniaspoleczna.pl

Monika Baran